**DROGA KRZYŻA I NADZIEI**

**Stacja I**

Jezus skazany na śmierć

Miłość

W tej scenie pada bardzo wiele słów. Wszyscy mówią: faryzeusze, tłum, Piłat. Wszyscy mówią. Bez miłości, z osądem. Jezus właściwie milczy w tej scenie. Kiedy się jednak odzywa, słyszymy, że przemawia miłość. Nawet w tym zdaniu do Piłata: *Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej nie dano z góry. Dlatego większy grzech ma ten, który Mnie wydał tobie.* Mówi do swojego sędziego ze zrozumieniem, z jakąś wyczuwalną życzliwością. Mówi tak do człowieka, który skazuje Go na śmierć, ratując własną skórę, ratując własny stołek.

Kryzys mówi – sprawdzam. Sprawdzam, na ile naprawdę jesteś wierny miłości, a na ile swojemu wyobrażeniu, jaka ona jest lub powinna być.

Nikt nie mógł Jezusowi zrobić nic, czego wcześniej, by nie wybrał. Jezus zgadzając się w Ogrójcu na przejście tą drogą, przyjął każdy jej krok. Łącznie z tym ostatnim, który dla wielu może być ostatecznym, a dla Niego był kolejnym. Zgodził się, by przejść jako pierwszy tę ścieżkę, byśmy mogli już od tej pory iść z nadzieją.

Jakby to było odnaleźć w sobie nadzieję?

**Stacja II**

Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Pomoc

Jezusowi wręczają krzyż. Piotr w swoim pierwszym liście pisze: „Wszystkie troski wasze przerzućcie na Niego, gdyż Jemu zależy na was”.

Jezus chce zająć się tym, co nas przytłacza i wykańcza.

Potrzebujemy zgody na swoją słabość i zaufania, że poproszenie o pomoc, to zaproszenie do wspólnego bycia, do bliskości – proszę cię o twoją moc.

To oczywiste, że kiedy byłeś opuszczony w dzieciństwie, trudno jest ci zaufać, że ktoś potem może cię unieść, wytrzymać to, co w tobie trudne. Kiedy ktoś całe lata jest samo-dzielny, to naprawdę zaczyna wierzyć, że musi być sam – nie chce, a jednak zostaje. Odpuść myśl, że wszystko musisz zrobić sam, bez pomocy innych, nie będąc ciężarem dla nikogo.

Jezus zna cię. Wie, czego potrzebujesz. Ale też czeka na twoją prośbę o pomoc.

Jakby to było być wziętym na ramiona Jezusa? Jakby to było ucieszyć się z tego, ze ktoś chce mnie nieść? Jakby to było uznać, ze potrzebuję pomocy? Jakby to było zacząć przyjmować miłość?

**Stacja III**

Jezus upada po raz pierwszy pod krzyżem

Autentyczność

Lecz on tym bardziej zapewniał: «Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą, nie wyprę się Ciebie». I wszyscy tak samo mówili.

Obiecanki cacanki, a życie odkrywa prawdę.

Jezus jest w tej stacji bardzo prawdziwy. Jest nieporadny – przecież leży – ale to bardzo otwiera oczy. Czasami jedyne, co jestem w stanie dać drugiej osobie, to mój upadek. Starałem się, próbowałem, a teraz leżę.

Poruszające jest to pozwolenie sobie Jezusa, na pokazanie nam siebie w trudności, przygniecionego. To chyba właśnie ta szczerość, na którą On sobie pozwala względem nas, jest w tej stacji najbardziej wzruszająca.

W naszej codzienności mamy niebezpieczeństwo z tym związane: mogę mieć chęć ukrywania moich upadków, tuszowania ich, udawania, że one wcale nie bolą. Każda taka sytuacja powoduje, że zamykam się na autentyczność.

Jakby to było pozwolić sobie na autentyczność w upadku? Zaryzykować, że zostanę w tym zobaczony?

**Stacja IV**

Jezus spotyka swoją Matkę

Bliskość

Stoi tam bezsilna. Nie tak to sobie wyobrażała. Kocha i nic nie może zrobić. A może robi to, co najważniejsze? Jest na Jego drodze. Czeka na Niego i nie ma pretensji, choć z sercem przeszytym bólem. Bo kochać, to zrezygnować ze swoich wyobrażeń na temat tego, jak ma być pięknie, według tylko mojego pomysłu. Uznać wolność wyboru, to chyba najtrudniejszy element akceptacji.

Być może na tej drodze są także z nami rodzice, których dzieci odeszły z tej Drogi albo porzuciły wiarę w jej sens, w Jego obecność. Ci, którym wydaje się, że zawiedli w przekazaniu wiary, dobrych zwyczajów. Trudne to, kiedy trwa się zapieczonym w swoim bólu od dawna, nieprzerwanie. Wielu z nas czeka na to, że dzieci wrócą kiedyś i powiedzą: „mieliście rację”, bo potrzebujemy też tego uznania i bycia docenionym przez tych, którym daliśmy życie. To tęsknota, która może czasami rozrywać serce.

Jakby to było wybaczyć sobie i nie brać na siebie nie swojego ciężaru krzyża, błędnych decyzji, nawet moich dzieci?

**Stacja V**

Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi

Empatia

Nie chciał, nie miał ochoty, ale jednak był blisko. Niósł krzyż tak, jak tego potrzebował Jezus. Można wymyślać, co będzie dobre dla drugiej osoby, a można po prostu z nią być tak, jak ona tego potrzebuje. Niosąc trud. Bez porad. Bez "mądralinowania się", co byś zrobił na jego miejscu. Pomyśl, gdzie byśmy byli gdyby Jezus posłuchał tego, co zrobilibyśmy na jego miejscu? Gdyby posłuchał naszych rad, w których uzurpujemy sobie prawo wiedzieć więcej i wiedzieć lepiej?

Być przy człowieku tak, jak on tego potrzebuje. Wysłuchać. Usłyszeć. Unieść kawałek jego historii - tego ciężaru, który niesie i pod którym ugina się od lat. Z cichą utratą nadziei, że nikt nie zrozumie, bo to przecież za ciężkie. Wysłuchać historii i unieść smutek, gniew, lęk czy niepewność. Unieść, nieść, być blisko - zostawić w tym siebie, nawet jeśli jest to niewygodne i dać empatię - dać to, co jemu przyniesie ulgę.

Dlaczego i kiedy pomagam? Jak pomagam?

**Stacja VI**

Weronika ociera twarz Jezusowi

Akceptacja

Pozwolić na odkrycie prawdziwej twarzy.

Ileż to razy patrzymy z pogardą na samych siebie. Zaprzeczamy miłości, która jest w nas złożona. Zamiast z miłości, składamy się z ocen. Nie wierzymy, że możemy być przyjęci z twarzą wykrzywioną z bólu, możemy uwierzyć, że można nas kochać. Więc odbieramy też miłość innym - zakrywając swoją twarz. Pozorne płaczu czy cierpienia. Zakładamy uśmiech - udajemy, ze jest dobrze - bo lęk ściska za gardło. Nie bezpieczeństwo wygrywa z lękiem przed bliskością. A może z lękiem przed kolejną oceną, kiedy pojawi się bliskość? Nie można przecież kochać kogoś, kto pogardza sam sobą, kto sam nie lubi swojej twarzy...

W książce: *Chłopiec, kret, lis i koń* jest poruszający fragment: "Jaka jest najodważniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek powiedziałeś? - spytał chłopiec. Pomóż mi - odparł koń".

Weronika podchodzi blisko i dotyka cierpienia. Ta pomoc przynosi ulgę. Ktoś widzi. Nie brzydzi się. Nie ocenia. Nie ucieka, widząc twarz, która światu wydaje się być brzydka.

Jakby to było pozwolić sobie na odsłonięcie i doświadczenie akceptacji?

**Stacja VII**

Jezus upada drugi raz pod krzyżem

Odpowiedzialność

Nie umiem nad sobą zapanować.

W tym momencie, przychodzi na myśl jedno słowo: znowu. Słowo, które określa nową rzeczywistość, pełną zniechęcenia i rezygnacji.

Może dlatego On upada, żeby ci pokazać, że upadanie jest czymś wpisanym w nasze życie? Że kiedy upadniesz, to nie koniec świata - to moment, tak moment, w którym masz wybór. To wybór światła lub ciemności. Myślisz, że nie dasz już rady... Czy ktoś poza tobą oczekuje, że zawsze dasz radę? Czy ktoś poza tobą ma ten sam poziom okrucieństwa, który ty masz w sobie wobec siebie? Znowu jestem za słaba. Znowu nie dałem rady. Znowu nie udźwignąłem. Znowu nie dotrzymałam słowa.

Jakby to było dać sobie wyrozumiałość? Jakby to było okazać sobie samemu miłosierdzie?

**Stacja VIII**

Jezus pociesza płaczące niewiasty

Wsparcie

Wytrzymać cudze cierpienie.

Bez zatrzymywania się na swoim. Jakże łatwo nam przychodzi licytacja, że nam jest trudniej. Zajęci swoim bólem, nie potrafimy zobaczyć, że ktoś przykrywa swój alkoholem, nadmiarem pracy, powolnym odsuwaniem się.

Zobaczmy, jak Jezus pomaga także niewiastom nazwać ich prawdziwy ból. Nie tylko ten, który jest dla nich w jakiś sposób wygodny - ból widzenia umęczonego człowieka na Drodze Krzyżowej. Jezus pomaga niewiastom dotrzeć do ich prawdziwego bólu - do ujrzenia słabości ich dzieci, swojego pokolenia: *nie płaczcie nade mną, ale raczej płaczcie nad swoimi dziećmi.*

Tylko wtedy, kiedy ujrzę i uświadomię sobie mój ból, tylko wtedy mogę go oddać Jezusowi, by go niósł w tej drodze. Kluczowym więc dla owych kobiet było zejście do głębi swojego trudu, by On mógł ponieść to już dalej. Dopiero wtedy, gdy będę wiedział, co mogę oddać Jezusowi, wtedy rzeczywiście będę mógł Mu to powierzyć.

Jakby to było odkryć swój ból przed Jezusem?

**Stacja IX**

Jezus upada trzeci raz pod krzyżem

Nadzieja

Ten upadek, kolejny, to wołanie Boga: nie jesteś problemem! Nie jesteś kłopotem! Nie znikaj! Nie uciekaj! Zostań! Nie jesteś problemem!

Bycie kłopotem dla innych - chowanie swoich potrzeb i trudu, który w sobie niesiemy. Bo nie udźwigną, bo to przecież za dużo dla nich, bo jak się dowiedzą, to uciekną. A ciężar się nie zmniejsza. Uciska klatkę piersiową, zatrzymuje oddech. Lęk podpowiada, że i tak nikt nie zrozumie. Więc po co się odsłaniać? Lepiej trzymać w sobie. Tak trudno jest zaufać. Ucieczka wydaje się być jedyną dobrą strategią. Wytrzymam, przemilczę, zostanę z tym sam, sama.

Zaczynam widzieć siebie jako problem. Odmawiam ludziom dostępu do bliskości. Ciężar nie znika, przyciska, dociska, przygniata. Upadam. Zapadam się. Znikąd pomocy, bo nikt nie wie, że potrzebuję pomocy.

Przecież moją rolą jest bycie ratownikiem. Wtedy jestem przydatny. Nie mogę przecież pokazać, ze jestem słaby. Ale jednak nie mam na to już siły. Krzyż staje się zbyt ciężki, ale tak trudno jest zaufać temu, że ON JEST. Że jest blisko.

Jakby to było zaufać, że tę nadzieję mogę odnaleźć, bo pomoże mi ją odszukać Jezus?

**Stacja X**

Jezus z szat obnażony

Szacunek

Ciało. Dom, w którym mieszkasz. Pomyśl, jak bardzo potrzebuje, byś je widział w jego pięknie, by mogło być miejscem, które zasługuje na szacunek.

Jezus stoi, z podniesioną głową. Mimo że odarto Go z szat, nie mogą Mu zabrać godności. Jest w Nim - królewska - niezależna od tego, co zewnętrzne. Bo wie, co w Nim jest najdroższe.

Codziennie możesz zdecydować, w jakie szaty, słowa, się ubierzesz? W jakie słowa ubierzesz tych, których kochasz. Czy wybierasz drogocenną tkaninę, czy ubierzesz znowu byle co? Możesz zacząć cenić to, kim jesteś, bez względu na to, jak wyglądasz. Możesz też koncentrować się na wyglądzie i ciągle coś poprawiać - spuszczając głowę i patrząc w ziemię.

Jakby to było uznać swoją godność i wartość?

**Stacja XI**

Jezus do krzyża przybity

Współczucie

Jaki jest sens w przeżywaniu cierpienia i słabości? Dlaczego muszę się z nimi mierzyć? Dlaczego Jezus jest przybity do krzyża? Dlaczego zadają Mu cierpienie? Po co dokładać komuś cierpienia? Dlaczego Bóg, który jest Miłością, pozwala na cierpienie?

Świat mediów próbuje nam wmówić, że możemy być nieśmiertelni. Że możemy sobie kupić życie bez cierpienia - mieć zawsze piękne i uśmiechnięte twarze.

Tak długo, jak nasze cierpienie będziemy chcieli w pierwszej kolejności przemóc, przezwyciężyć, z nim zawalczyć, tak długo będziemy wpadać jeszcze głębiej w spiralę samooskarżeń. Potrzebujemy nauczyć się być w bólu. Pozwolić mu przepłynąć przez siebie. Pozwolić mu czasami wykrzywić naszą twarz i chcieć być z nim przyjęci - z jego trudem i brzydotą.

Jezus w tej stacji pokazuje nam najtrudniejszą - i obecnie niepopularną w mediach - drogę przejścia z bólu do życia: drogę przyjęcia i objęcia ramionami cierpienia - wzięcia go na swoje barki. Wpuszczenia go w siebie nie dlatego, że nie mogę go przezwyciężyć, ale ponieważ je przyjmuję, bo wiem, że to część życia - prawdziwego życia.

Jakby to było puścić napięcie i pozwolić przeżyć w sobie cierpienie?

**Stacja XII**

Jezus umiera na krzyżu

Zaufanie

Wykonało się. Wystarczy. Koniec cierpienia. Wystarczy.

On umarł za ciebie.

Może jest tak, że myślisz o sobie, że jesteś martwy. Może jest tak, że myślisz, że jest jakaś część ciebie, która jest już przegrana, że stracona - już ją skazałeś na śmierć. Może nawet sam zabiłeś krytyczną samooceną. Zabiłeś, bo - podobnie jak Jezus - nie pasowało do otaczającego cię świata? Możliwe, że gdzieś w głębi siebie czujesz, ze jesteś tylko przypudrowanym trupem - na zewnątrz niby dobrze, ale w środku nie płynie życie. Jest pustka.

Teraz jest ten moment, by poprosić Jezusa, by - gdy będzie za chwilę zmartwychwstawać - ożywił też i to miejsce w tobie. Co nim jest? Co wiesz, że usilnie potrzebuje tchnienia życia? A może... Może teraz, jak o tym myślisz, to czujesz drobny ruch? Ruch życia, coś się tli: prawie dogasa, ale widać... jest - płomyk nadziei. Tak, żyje.

Jakby to było, pośród moich ciemności zobaczyć ten malutki płomyk życia, który tylko czeka, aż dam mu trochę tlenu, by rozpalić całego mnie?

**Stacja XIII**

Jezus zdjęty z krzyża

Bezpieczeństwo

Potrzebujemy ciepłego dotyku dłoni, takiej, która dotyka delikatnie i z czułością. Nie tej, która dociska. Wystarczy już bólu. Można odpocząć. Potrzebujemy dłoni, która cierpliwie otuli to, co umarłe. Takiej, która nie będzie kruszyć po raz kolejny, ale pozwoli być. Dotyk ciepłej dłoni.

Kiedy ostatnio z delikatnością i czułością wziąłeś w swoją dłoń ukochanej osoby? Jakby to było dotknąć jej z czułością? Czułość to czucie - nie pozwala na śmierć. Czuć, dotykać, przeżywać, być.

Wziąć w ramiona to, co umarłe w drugiej osobie - być mimo jej słabości, przytulić. Jak bardzo potrzebujemy przytulenia, utulenia w lęku i w miejscach, w których jest w nas śmierć...

Jakiego dotyku potrzebujesz teraz? Na jaki chcesz sobie pozwolić?

**Stacja XIV**

Jezus złożony do grobu

Sens

Jestem - to słowo, które nadaje sens życiu. Jakże go potrzebujemy w naszej codzienności - tego zapewnienia, że ktoś JEST, kiedy wydaje mi się, że to, że jestem, nie ma sensu. Kiedy zapadam się w noc beznadziei.

Panie, jeśli to Ty jesteś - to dlaczego nie żyjesz? Dlaczego wkładamy twoje ciało do ziemi, którą stworzyłeś?

Droga Krzyżowa kończy się w grobie, bo musi ustąpić innemu nabożeństwu - Drodze Światła. To nie jest koniec tej historii, nawet jeśli, z perspektywy ciemnego grobu, nie widzisz części drugiej - ona JEST. Poczekaj tylko chwilkę - trzy dni. On przyjdzie do ciebie, do twojego grobu i go otworzy. Żadne straże Mu nie przeszkodzą. Bo nawet jeśli z perspektywy ciemnego grobu nie widzisz części drugiej - ona JEST.

Co się w Tobie rodzi, gdy słyszysz obietnicę JESTEM? Jakiego JESTEM w tej chwili potrzebujesz?